Nr. 57. We Lwowie Piątek dnia 26. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 13 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Reformy irlandzkie.

Lwów 25. lutego.

Parlament angielski odbywa ostatnią sesję obecnego okresu prawodawczego. Na przyszły rok odbędą się wybory ogólne — *notabene* jeżeli w ostatniej chwili nie zajdzie potrzeba poprzedniego rozwiązania parlamentu. Owoż wiedziano od dawna, że rząd przygotowuje na tę sesję niejako dla skaptowania opinji wyborców, ważną akcję polityczną. Jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć, że opozycja liberalna pod wodzą sędziwego a młodzieńczo energicznego Gladstone'a, w ostatnich czasach co raz więcej zdobywała gruntu. Przeważna część wyborów uzupełniających wypadła na korzyść whigów. Było to bezsprzecznie oznaką zwrotu w opinji publicznej i nie zbyt pomyślnym horoskopem dla rządu na przyszłość. Zdaje się lordowi Salisbury'emu, że potrafi odwrócić grożące niebezpieczeństwo, jeżeli się zabierze do reformy na polu, na którem mu opozycja najwięcej gotuje trudności, —na polu reform irlandzkich. Zaraz po ukończeniu obrad nad adresem, wniósł p. Balfour do izby projekt ustawy o „reformie zarządu lokalnego“. Projekt ten, który zanim jeszcze został przedstawiony deputowanym, nadał ton pierwszym posiedzeniom tegorocznej sesji, nie sprawił świetnego wrażenia, gdy go poznano bliżej. Ogólnem uczuciem izby jest rozczarowanie. Opozycja we wszystkich swych odcieniach potępia go jednomyślnie, a stronnictwo rządowe nie chwali go także.

Elaborat rządu wprowadza niezaprzeczenie zasadę autonomji w system przyszłej administracji kraju. Pod pewnym względem autonomja będzie nawet bardziej rozwinięta na Zielonej Wyspie, niż w Anglji. Podczas gdy obok rad autonomicznych w hrabstwach nie ma w Anglji podobnych instytucyj w mniejszych okręgach, w Irlandji chce rząd ustanowić nietylko radę autonomiczną w każdem hrabstwie, lecz zaprowadzić także takież ciała zbiorowe w okręgach, na które hrabstwa się dzielą, to jest w baroniach. W zasadzie sięga zatem idea samorządu dosyć daleko i gdyby w projekcie Balfoura nie było dalszych artykułów, zmieniających bardzo wyraźnie myśl zasadniczą ustępów, streszczonych powyżej, możnaby przypuszczać, że Anglja chce uczynić pierwszy krok ku spełnieniu wszystkich marzeń irlandzkich.

Gabinet Salisbury'ego nie sprawił takiej nadzwyczajnej niespodzianki, ani Europie, ani Irlandczykom. P. Balfour nie chce, by rady okręgowe przekroczyły ten zakres działania, w którego granicach mogą pozostawić bez najmniejszego dla władzy centralnej uszczerbku. W tym celu otoczył on je szrankami, tak mocnemi, że przełamanie ich byłoby bez jawnego naruszenia ustawy niemożebnem. Projekt rządowy przewiduje już naprzód, jaki ma być skład owych rad, a nie poprzestając na tem, obmyśla środki, których władze rządowe mają używać, gdyby uchwały ciał autonomicznych sprzeciwiały się planom gabinetu.

Ażeby poskromić wrogie dla władz londyńskich zapędy rad autonomicznych, oddaje je p. Balfour pod nadzór urzędników angielskich, składając najwyższą kontrolę w ręce wicekróla Irlandji. Niedość, że każda uchwała, zmierzająca do nowego z funduszów publicznych wydatku, będzie mogła być unieważnioną, jeżeli rząd uzna ją za zbyteczną, ale nadto każdy członek rady będzie osobiście odpowiedzialny za każdy swój postępek, popełniony przy wykonywaniu funkcyj urzędowych, jeżeli postępek taki uznany zostanie za niezgodny z ustawą, lub też za czyn, wywołany bądź ubocznemi wpływami, bądź troskliwością o dobro własne. Władze, a wicekról w instancji ostatniej, będą miały prawo odebrać takiemu radnemu jego godność i kazać wybrać zastępcę. Łatwo sobie wyobrazić, jak wśród takich warunków wyglądać będzie autonomja irlandzka w praktyce. Przy naprężeniu stosunków, jakie istnieją w Irlandji, nieporozumienia między organami wicekróla, a radami okręgowemi, zdarzać się mogą na każdym kroku.

Cała opozycja izby gmin przyjęła te ostatnie artykuły projektu szyderczym śmiechem. John Morley nazwał projekt potwornym podstępem. Naczelnik parnelistów, p. Redmond, zgodził się tym razem z panem Carthy, twierdząc, że rząd dopuścił się nowej zniewagi względem Irlandczyków. Wniosek rządu przyjęto według tradycji parlamentaryzmu w pierwszem czytaniu. Dyskusja właściwa odbędzie się przy czytaniu drugiem, które ma się rozpocząć dnia 3. marca. Na ten dzień gotuje opozycja swe siły, a przyjaciele rządu myślą nie bez trwogi o walce, w której będą musieli bronić rządu, choć nie wszystkim projekt jego się podoba.

Między członkami dzisiejszej większości usposobienie wcale nie jest takie, jakieby rząd w przeddzień wielkiego starcia widzieć pragnął. Przyjazny rządowi *Daily Telegraph* przyznaje to otwarcie, utrzymując, że ci, którymby wypadało nowego bilu bronić, nie będą wiedzieli, co na jego obronę powiedzieć. Dziennik ten zarzuca Balfour'owi, że rozdrażnił Irlandczyków, obiecując im reformy, których dać albo nie mógł, albo nie chciał. Zamiast samorządu na wzór angielskiego, otrzymać ma Irlandja czcze pozory reform, które położenia kraju nie zmienią. To, co rząd izbie przedstawił, nazywa *Daily Telegraph* parodją i radzi rządowi, by się dziś jeszcze zastanowił nad tem, czy nie lepiej będzie wycofać się przed walną bitwą.

Jeżeli tak mówi dziennik, który w sprawach irladzkich szedł dotychczas z rządem, można się domyśleć, co mówią w obozie przeciwnym, i co powie opozycja w izbie. Rozprawy o bilu irlandzkim będą nietylko ważne dla stosunku dzisiejszego rządu do opozycji i Irlandczyków, będą one zarazem przedsmakiem tego, co świat ujrzy w Anglji w okresie przyszłych wyborów.

Jubileusz galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

I.

W dniu 29. b. m. święci zasłużona ta instytucja jubileusz półwiekowej swej, a wielce zbawiennej dla kraju działalności.

Korzystając z cennej monografji adwokata dra Władysława Ostrożyńskiego, która niebawem opuści prasy drukarskie*), wyjmujemy z niej ważniejsze szczegóły, dotyczące powstania i półwiekowego rozwoju Towarzystwa.

Jedynemi źródłami kredytu własności tabularnej w Galicji, w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, były tak zwane fundusze sierocińskie i kapitały prywatne. Źródła te, z natury swej skąpe i ograniczone, poczęły wysychać z powstaniem kas oszczędnościowych i sierocińskich, w których lokacja kapitałów, poprzestających na niskiem oprocentowaniu, zdawała się być nierównie dogodniejszą. Naturalnym skutkiem tego powolnego odrywania skąpego i tak kapitału od ziemi, była w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia ciągła podwyżka stopy procentowej, którą kapitał prywatny nęcony, sprowadzał w swych skutkach na ziemię, nim obciążoną, widmo lichwy, z dalszemi jej następstwami: zubożeniem i wywłaszczeniem tych, w których rękach zostawała. Przy powszechnym braku kredytu i zastoju handlowym, uprawiał ziemianin ze wstrętem ziemię, która nie nagradzała jego pracy, a cena ziemi, przy coraz częstszych sprzedażach dóbr państwowych, poczęła gwałtownie spadać. Przyczyniał się do tego nie mało uciążliwy podatek gruntowy, oparty na nieuwzględniającym lokalnych stosunków pomiarze Józefińskim; wygórowany podatek czopowy, pogłówny, klasowy i zarobkowy, tudzież inne uboczne ciężary własności tabularnej, jak obowiązek utrzymywania justycjarjuszów i mandatarjuszów, dostawiania rekruta, budowania kościołów i szkół parafialnych, zapomogi włościan i inne podobne, które niejako oddzielnym były podatkiem.

O remonstracji, wniesionej do tronu w d. 17. października 1822 roku, piszą stany galicyjskie:

„W tak zupełnym niedostatku kruszcowych i papierowych pieniędzy, tudzież zatamowaniu wszelkiego handlu, nie widzimy innego sposobu do ożywienia cyrkulacji, jak wprowadzenie banku, któryby obywateli, pewną hipotekę mających, w gwałtownych potrzebach wspierał“.

Myśl założenia instytutu kredytowego, celem ratowania obdłużonej własności ziemskiej, stojącej nad przepaścią ekonomicznej ruiny, nie była nową; kiedy bowiem po wojnie siedmioletniej większej własności ziemskiej w krajach, spustoszonych tą wojną, zagrażał nieunikniony upadek, kiedy znacznej części szlachty w tych ziemiach, przy powszechnym braku pieniędzy, groziło wywłaszczenie, król pruski Fryderyk Wielki, za radą swego kanclerza Karmera, a jak inni chcą, finansisty berlińskiego Bühringa, zezwolił rozkazem gabinetowym z 29. sierpnia 1769 na zawiązanie szląskiego ziemstwa (*Landschaft*) we Wrocławiu, stowarzyszenia ziemian, opartego na wzajemności, a mającego na celu udzielanie pożyczek w papierach procentowych, zwanych listami zastawnemi. Była to pierwsza w Europie ziemska instytucja kredytowa. Podobne ziemstwa utworzono niebawem w innych częściach Prus, w Marchji w r. 1777, na Pomorzu w r. 1781, w Prusiech zachodnich w r. 1787, wschodnich w r. 1788. Wszystkie te ziemstwa wydawały listy zastawne, opiewające na srebro lub złoto, podług stopy pruskiej z r. 1764.

Szczególne wzięcie posiadały listy zastawne ziemstwa szląskiego; w r. 1782 obiegały one zaledwie w sumie 1½ miljona, która w r. 1806 doszła do 24 miljonów talarów. O korzyściach pożyczek, udzielanych w listach zastawnych, przekonano się w Królestwie Polskiem już w r. 1805, i ziemianie tamtejsi domagali się już wówczas od rządu założenia Towarzystwa kredytowego, które ostatecznie przyszło do skutku w roku 1825, podczas gdy część Polski pod zaborem pruskim, prowincja poznańska, cieszyła się ziemstwem już od r. 1821.

Zgromadzony w r. 1822 pod przewodnictwem Jana Kantego hr. Stadnickiego galicyjski sejm postulatowy, rzucając pierwszą myśl zawiązania Instytutu kredytowego, uznał, że w krótkim czasie obrad sejmowych ani projektu odpowiedniego ułożyć, ani przedmiotu tak wielkiej wagi roztrząsnąć nie można, a odkładając całą sprawę do przyszłego sejmu, polecił wydziałowi stanowemu wygotowanie projektu przy pomocy wybranej w tym celu komisji, w skład której weszli: Ignacy hr. Krasicki, Józef hr. Lewicki, Jan Wincenty hr. Bąkowski, Józef Bobowski, Cyprjan hr. Komorowski i Tadeusz Mysłowski. Już reskryptem z dnia 3. kwietnia 1824 oznajmił cesarz Franciszek stanom, że „nic nie znajduje, coby się sprzeciwiać miało postanowieniu stanów względem zaprowadzenia Instytutu kredytowego“, lecz wydział stanowy, otrzymawszy od wybranej komisji pierwszy ogólny zarys statutów we wrześniu 1824, doniósł sejmującym wówczas stanom, iż „rozciągły ten przedmiot nie przyszedł jeszcze do tego stopnia dojrzałości, aby im do deliberacji mógł być podany“. Równocześnie powołał wydział stanowy do składu komisji, zajmującej się ułożeniem projektu instytutu kredytowego, Karola Kraussa, podówczas radcę rządowego i prokuratora kamery.

Jego usiłowaniom głównie zawdzięczyć należy, że projekt ten, w krótkim stosunkowo czasie przez komisję został opracowany; już bowiem w r. 1825 doniósł wydział stanom, że projekt instytutu kredytowego wejdzie jeszcze w bieżącej sesji na porządek dzienny obrad sejmowych. Pod przewodnictwem Jana Kantego hr. Stadnickiego zebrał się też dnia 17. października 1825 galicyjski sejm postulatowy, który w dniu następnym rozpoczął obrady nad projektem Instytutu.

Zasady tego pierwszego projektu były następujące:

Galicyjski Instytut kredytowy tworzy się przez dobrowolne stowarzyszenie właścicieli dóbr tabularnych. Celem jego jest udzielanie członkom pożyczek przez wydawanie listów zastawnych. Pożyczek tych udzielać może instytut tylko na pierwszą połowę wartości hypoteki, w ten sposób, by prowizja od pożyczki nie przenosiła połowy dochodu z dóbr, pozostałego po potrąceniu podatków i ciężarów gruntowych. Prawidła obliczania tego czystego dochodu miały być później oznaczone, a za tymczasową normę przy wymiarze pożyczki służyć miała zasada, by prowizja od pożyczki, razem z prowizją od poprzedzających ją długów hypotecznych, nie przenosiły sumy rocznego podatku gruntowego, urbarjalnego, dziesięcinnego i domowego za rok 1825 wraz z dodatkami. Listów zastawnych miały być dwa rodzaje: wypowiednie, czyli realizacyjne, t. j. listy, które posiadacz mógł instytutowi wypowiedzieć, a za które instytut, w sześć miesięcy po wypowiedzeniu, kapitał wedle nominalnej wartości listu wypłacić musiał — i niewypowiednie, które ich posiadaczowi nie nadawały prawa do wypowiadania kapitału.

Biorący pożyczkę mógł oznaczyć, jaką jej część w każdym rodzaju listów chce otrzymać; Towarzystwo jednak z roku na rok miało ogłaszać, jakiej sumy listy wypowiednie przewyższać nie mogą. Obok prowizji, w tej samej wysokości, na jaką opiewały listy zastawne, miał dłużnik, w półrocznych ratach z góry, uiszczać także pewną kwotę na umorzenie kapitału i koszta administracji (¼%). Oznaczenie rocznej kwoty, przeznaczonej na umorzenie samego kapitału, zostawiał projekt woli pożyczającego; kwota ta jednak nie mogła nigdy mniej wynosić, aniżeli 1% sumy nominalnej kapitału w listach zastawnych. Opłacane przez dłużników kwoty umarzające tworzyły t. zw. fundusz umorzenia, przeznaczony wyłącznie na wykupno listów zastawnych.

Ażeby instytut swym zobowiązaniom względem posiadaczy listów zastawnych mógł zadośćuczynić, służyć mu miały względem członków dłużników, zwlekających z płaceniem rat, surowe, środki egzekucyjne i prawo wypowiadania całego kapitału.

Co się tyczy środków zasiłkowych instytutu, z których miał być utworzony rdzeń jego funduszu rezerwowego, wskazywał projekt przedewszystkiem na tak zwany fundusz 4 pułku ułanów imienia cesarza, przez właścicieli dóbr tabularnych w r. 1813 złożony, i część funduszu spichlerzowego, będącą własnością stanów, które jeśli nie na własność, to przynajmniej *quoad usum* instytutowi odstąpione być miały. Wedle projektu miały stany upraszać cesarza o przyznanie instytutowi szczególnych przywilejów, mianowicie o przywilej stawania przed lwowskim sądem szlacheckim, zwolnienie od należytości stemplowych i taks, tudzież przyjmowanie listów zastawnych instytutu na kaucje rządowe. Towarzystwem kredytowem miała zarządzać dyrekcja, składająca się z jednego dyrektora, czterech asesorów, komisarza rządowego, deputata wydziału stanowego, syndyka i sekretarza. Komisarza rządowego mianować miało gubernialne prezydjum, deputata wydziału stanowego prezes tegoż wydziału, a resztę personalu obierać mieli członkowie Towarzystwa. Kontrolę nad instytutem i jego dyrekcją sprawować miała komisja nadzorcza. Ta, pod przewodnictwem prezesa wydziału stanowego, miała się składać z dwóch radców rządu krajowego, z dwóch deputowanych wydziału stanowego, z prokuratora kamery, z dwóch deputowanych Towarzystwa kredytowego i z sekretarza stanowego. Członkowie Towarzystwa mieli się regularnie we Lwowie raz na rok zbierać na zgromadzenie ogólne, rachunki z przeszłego roku roztrząsać i nad ważnemi sprawami instytutu się naradzać. Głosy członków liczyć się miały na tem zgromadzeniu podług sumy, z którą każdy członek do Towarzystwa przystąpił, a mianowicie suma od 1.000 do 5.000 zł. dawała jeden, od 5.000 do 15.000 dwa, od 15.000 do 30.000 trzy, zaś od 30.000 zł. wyżej, cztery głosy. Na posiedzeniu sejmowem z dnia 19. października 1825 został ten projekt przez stany jednomyślnie przyjęty. Przedłożono go wraz z remonstracją stanów monarsze do zatwierdzenia. Myśl zawiązania instytutu kredytowego spotkała się początkowo z niezbyt wielką życzliwością sfer rządowych. Lecz sejm nie zadowolił się wkazaną mu możnością czerpania kredytu w obcym zakładzie i o zawiązanie instytutu kredytowego kołatać nie przestał. W remonstracjach z lat 1827 i 1828 proszą ponownie stany galicyjskie cesarza, by projekt zawiązania instytutu kredytowego pod swą rozwagę wziąć raczył.

Prośby te jednak długi jeszcze czas musiały niestety pozostać bez skutku. Reskrypt cesarski z 22. czerwca 1829 przyrzekał wprawdzie, że sprawa zawiązania instytutu kredytowego będzie niebawem załatwioną — o czem i wydział stanowy w r. 1830 zapewniono — ale przytem wszystkiem sprawa sama nie o wiele naprzód postąpiła, zwłaszcza, że sejm, po dwuletniej przerwie, zebrał się dopiero w r. 1833. Czas ten obfity był w smutne dla kraju wypadki. Cholera i wojna okryły tysiące rodzin żałobą, zaraza na bydło odjęła rolnikowi kapitał gospodarczy, niepamiętnie ostra zima zniszczyła jego pracę, drożyzna i głód w całej okropności stanęły przed oczyma mieszkańców. Wśród takich stosunków kraju sprawa założenia instytutu kredytowego, od lat 8 żółwim postępująca krokiem, wydała się słusznie zgromadzonemu w r. 1833 sejmowi sprawą piekącą. Naglił o jej rychłe przeprowadzenie głównie Tadeusz Wasilewski, autor broszury: „O potrzebie założenia Towarzystwa kredytowego“, podając w niej wiele nowych, a trafnych myśli. Jego to zasługom przypisać należy, że w każdym adresie sejmu nie pominięto sposobności, ażeby zaznaczyć, jak gorąco stany pragną wprowadzenia Towarzystwa kredytowego w życie i jakie nadzieje wiąże kraj z jego powstaniem.

Po długich wędrówkach projektu u władz centralnych, okazała się potrzeba zasadniczych jego zmian. Władze centralne bowiem podniosły przeciwko wypracowanemu projektowi liczne zarzuty. Opierano się głównie emisji t. zw. listów realizacyjnych, podnosząc, że instytut kredytowy nie będzie miał odpowiednich środków, ażeby swoim pod tym względem zobowiązaniom zadośćuczynić i polecono w przedłożonym projekcie rozmaite inne przeprowadzić zmiany. Wybrana przez sejm komisja, wypracowała nowy, stosownie do uwag władz nadwornych zmieniony projekt statutów, który sejm na posiedzeniu z d. 26. października 1833 jednomyślnie uchwalił. Tymczasem ostatecznemu załatwieniu sprawy nowe w drodze stanęły przeszkody. Celem nadania listom zastawnym instytutu większej pewności, zażądały władze nadworne gwarancji stanów za listy. Sejm z r. 1837 oświadczył gotowość przyjęcia gwarancji za listy zastawne, jednak pod warunkiem, gdy instytut kredytowy otrzyma wskazane w projekcie zasiłki, jako fundusz za-

*) Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. Jego powstanie i półwiekowy rozwój, napisał dr. Władysław Ostrożyński. (Lwów. — Nakład Tow. kred. 1892.)

36)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Rodzina Mroczków trudniła się z dziada, pradziada handlem sprzętów kościelnych i stąd w jej domu były takie zapasy rozmaitych starożytności. Starszy brat Mroczka, Felicjan, człowiek garbaty i z głową ogromną, osadzoną cokolwiek krzywo pomiędzy szerokiemi ramiony, wyuczył się z młodu złotnictwa i rusznikarstwa, a żona Mroczka była bardzo zręczną hafciarką; toż nieraz bardzo nadwerężone naczynia kościelne i ornaty, karabele i pasy, za których zakupnem jeździli na Ruś, a czasem zapuszczali się aż na Ukrainę, wychodziły z ich domu, jak gdyby nowe i sprzedawały się za cenę potrójną albo poczwórną tego, co kosztowały. Wszystko to sprawiał swoim wielkim rozumem Felicjan, ale prowadził swoje rzemiosło uczciwie, nigdy nie fałszował towaru, ani cen nie przesadzał: a tak Mroczkowie dorobili się powszechnego szacunku w sąsiedztwie i mieli bardzo rozległe stosunki po dworach i po klasztorach, cieszyli się łaską obydwóch kapituł przemyskich, u Jezuitów w Starej Wsi byli jak w domu, a i ksiądz Anioł ich znał i często im kupców przysyłał. Tak i Kleofas przy swoim bracie przyuczył się tego rzemiosła, ale mało się niem zajmował, tylko czasami wyjeżdżał do fabryk niemieckich i włoskich dla zakupna towarów nowych, bo jako bywały po świecie, mógł się z obcemi narodami rozmówić.

Mroczkowa była to bardzo zacna kobieta: wysoka, chuda, jak jej mąż, z wypieczonemi na twarzy rumieńcami, co wskazywało na słabość piersiową, lecz z pięknemi piwnemi oczyma, pełnemi ujmującej słodyczy. Córka mieszczańska z Dubiecka, wychowała się w dworze tamtejszym, który słynął po wszystkie czasy światłem, wzniosłemi obywatelskiemi cnotami i gorącą miłością ojczyzny. Tam książę biskup warmiński napisał swój wiersz: „Święta miłości kochanej ojczyzny! Czują cię tylko umysły poczciwe“...; tam późniejszemi czasy pan Ksawery Krasicki powiedział owe pamiętne słowa: „Co-to tam wasz patrjotyzm dzisiejszy! My byśmy byli sobie dali żyłki pruć dla ojczyzny“, — które też stały się hasłem dla całej okolicznej młodzieży. Tam ten duch wpajał się także i w dziewczęta, służące w fraucymerze, a przez nie, kiedy powychodziły za mąż, roznosił się pomiędzy niższe warstwy społeczne.

Pułkownik znał Mroczkowę od dawna, bardzo jej chwalił, że się zdecydowała na to, aby jej syn poszedł służyć ojczyźnie, lecz spytał:

— Powiedz że mi, moja kochana, czy nie bardzo ci żal twego chłopaka?

— Jaśnie Panie, — rzekła Mroczkowa, — jużci z początku jakoś ciężko mi było na to się zgodzić, bo to jeszcze młode chłopczysko, niewiele on tam Moskalom zaszkodzi, a może jeszcze gdzie przyzostanie na drodze... Ale na Matkę Najświętszą poszliśmy z moim mężem na mszę do kościoła, a tam nasz ksiądz wikary miał takie kazanie, (bo tu już wiedziano, że nasi wybili Moskali z Warszawy), jakoby właśnie do mnie miał mówić, bo powiadał wyraźnie, że choćby i baby szły z kociubami, aby wymieść Moskali, to i to Bogu będzie miłe i otworzy im królestwo niebieskie. Więc mnie tak natchnął Duch święty, że gdyby mój chłopiec iść nie chciał, tobym go sama do granicy odwiozła. Zestą myślę sobie, że przecież ojciec będzie miał na niego uwagę, to z łaski Bożej nic mu się nie stanie.

Na to Czubaty ścisnął Mroczkowę za rękę, a pułkownik położył rękę na jej ramieniu i rzekł:

— Bądź-że spokojna, moja kochana Mroczkowa. Będziemy i my mieli twego syna w naszej opiece. Nie damy mu się bez potrzeby narażać, niech tylko się trochę służby poduczy, to potem postaramy się o to, aby się dobrze umieścił.

A tak pożegnali tę poczciwą kobietę i odjechali.

Jadąc małemi etapami, popasali i nocowali po dworach. Już wtedy wszędzie wiedziano, że powstanie wybuchło i wielki ruch wszczął się pomiędzy szlachtą. Ale mało kto był przygotowany, a oprócz tego jeszcze bardzo chwiały się zdania. Starsi, a nie-wojskowi, wierzyli w możność układów, utrzymując, że powstanie tylko dlatego wybuchło, iż Moskale konstytucję złamali; jak się opatrzą, to będą woleli konstytucję przywrócić, niżeli wojnę prowadzić. Inni wierzyli święcie, że w. książę na wszystko się zgodzi i przyjmie nawet najtwardsze warunki, aby tylko mógł do Warszawy powrócić. Najpowszechniejszy głos był taki, że trzeba było zaczekać, póki Petersburg się nie odezwie, bo dopiero wtedy będzie można wiedzieć, czy układy, czy wojna — wszyscy zaś oglądali się na komitet, który pod przewodnictwem pana Ksawerego Krasickiego utworzył się w Lisku i zabrał się do kierowania opinją publiczną, przedewszystkiem w tym celu, aby zebrać fundusze, konie, broń i inne wojenne przybory. Tylko młodzież się rwała i wymykała się z domów, nie zważając wcale na komitety — a gdzie był jaki starszy wojskowy, ten już wcale nie słuchał, co tam mówiono na zjazdach po dworach szlacheckich, tylko siadał na szkapę, albo też włożył pałasz i pistolety do sanek i ruszał. Do pułkownika przyczepiało się po drodze wiele szlacheckiej młodzieży, najczęściej matki go prosiły ze łzami, aby brał ich synów pod swoją opiekę; on ich wszystkich przyjmował, wyznaczając im drogę — ale Czubaty nie bardzo kontent był z tego i mówił:

— Na co nam tych paniczów? to wszystko kandydaci na oficerów, a nam potrzeba żołnierzy. Wolałbym, żeby się jakie paręset Maćków i Jaśków do nas zgarnęło, mielibyśmy z czego bataljony utworzyć — a oficerów w Polsce nigdy nie braknie.

Natomiast zaś, gdzie spotkał po drodze jakiego starego żołnierza, to zaraz go zmawiał, mówiąc do niego:

— Parol, Narol, liczę na ciebie, jak na cztery tuzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kładowy na własność, gdy mu dane będą wskazane w projekcie przywileje, tudzież gdy stany będą miały prawo wglądać w jego zarząd i czuwać nad wykonywaniem statutów. Oświadczając gotowość przyjęcia gwarancji, zastrzegły jednak stany, że ostateczne swe przyzwolenie udzielą dopiero na przyszłym sejmie, gdy statut Towarzystwa kredytowego zatwierdzenie cesarskie otrzyma, a tem samem będzie znanym zakres gwarancji, którą stany na siebie przyjąć mają.

Zgromadzony w r. 1839 sejm — obok innych zmian projektu, zażądawszy ponownie przez władze nadworne — zajął się głównie sprawą gwarancji. Na posiedzeniu sejmowem z d. 13. września 1839 oświadczył zastępca prezesa stanów Franciszek br. Krieg-Hochfelden stanom, że przyjęcie gwarancji, której rząd się domaga, jest koniecznością i przyczyni się nie mało do rozwoju instytutu, któremu cesarz na własność przeznacza fundusz 4. pułku ułanów, pozostawiając oraz stanom możność przekazania mu kapitałów funduszu szpichlerzowego. Okoliczność ta złamała opór niechętnych gwarancji i na 95 obecnych członków sejmu, znakomitą większością głosów 94 przeciwko jednemu, zapadła na tem posiedzeniu uchwała następująca:

„Stany galicyjskie przyjmują gwarancję, że Towarzystwo kredytowe dopełniać będzie obowiązków w zupełnem i rzetelnem wypłacaniu procentów od listów zastawnych, które w obieg puszczone być mają, niemniej w wykupywaniu tych listów, które stosownie do ustaw Towarzystwa, celem umorzenia, będą wylosowane. Zaręczają stany za to bezpośrednio swoim funduszem domestykalnym, pośrednio zaś wszystkiemi całego kraju posiadłościami tabularnemi, które wedle praw krajowych do funduszu domestykalnego przykładać się są obowiązane.

Wszelako samo z siebie rozumie się, że w każdym razie, gdzieby fundusz domestykalny na mocy gwarancji stanowej Towarzystwo kredytowe w wypłatach zastąpił, Towarzystwo kredytowe obowiązanem będzie, ilość tym sposobem sobie pożyczoną z zaległości i należytości, od członków Towarzystwa odebranych, tudzież z gotowizny, na rzecz funduszu rezerwowego wpływającej, funduszowi domestykalnemu bez zwłoki powrócić". Ponieważ Bukowina była podówczas jednym z obwodów Galicji, pod względem administracyjnym do niej należała i na tym sejmie była reprezentowaną, przeto przyjęta przez stany gwarancja rozciągła się także i na dobra bukowińskie. Równocześnie na wniosek burmistrza miasta Lwowa, Jana Homego, uchwalono poczynić odpowiednie starania, aby miasta, posiadające dobra tabularne, przypuszczone były również do udziału w Towarzystwie kredytowem przez możność zaciągania pożyczek w instytucie. Jak o tem wyżej wspomnieliśmy, przekazał cesarz na własność zawiązać się mającego Towarzystwa t. zw. fundusz 4. pułku ułanów, przez właścicieli dóbr tabularnych w roku 1813 złożony, pozostawiając zarazem ocenieniu sejmu, czy to samo zechce uczynić ze stanowym szpichlerzowym funduszem, powstałym z liwerunków dominikalnych w latach 1789 i 1790

Fundusz 4. pułku ułanów wynosił według ówczesnego obliczenia sumę 130.000 zł. m. k., fundusz szpichlerzowy zaś w kapitale i procentach sumę 604 410 zł. 38 ct. m. k.; oba fundusze przedstawiały tedy razem sumę 734.410 zł 38 ct m. k.

Według nowego, przez komisję sejmową z roku 1833 zmodyfikowanego projektu statutu, miał we wszystkich sporach między Towarzystwem kredytowem, a jego członkami, wyrokować wydział stanowy z zupełną mocą sądu polubownego i być zarazem władzą, kontrolującą Towarzystwo i jego dyrekcję. Ponieważ jednak wydział stanowy przed formalnem ukonstytuowaniem się dyrekcji miał ją zastępować, przeto aż do tego czasu powierzał zmodyfikowany projekt statutu funkcje sądu polubownego wybrać się mającym przez sejm sędziom polubownym, funkcje komisji nadzorczej zaś osobnej komisji, przez sejm również wybrać się mającej, a z prezesa i 4 asesorów złożonej. Wychodząc z zasady, że przyjęcie gwarancji i zmodyfikowany stosownie do uwag władz nadwornych projekt statutu nie każą długo czekać na ostateczne jego zatwierdzenie ze strony cesarza, zgromadzony w roku 1839 sejm, chcąc z góry ułatwić pierwszą prowizoryczną organizacją władz Towarzystwa, wybrał sąd polubowny do rozstrzygania sporów między Towarzystwem, a jego członkami, tudzież prowizoryczną komisję nadzorczą, powołując do sądu: Jana Wojczyńskiego, dra Michała Tustanowskiego, Kazimierza Badeniego, Dawida Jędrzejewicza, dra Adama Cybulskiego i Anastazego Kozłowskiego, do komisji nadzorczej zaś Alfreda hr. Potockiego, jako prezesa, Karola Kraussa, jako wiceprezesa, a Franciszka Kronwalda, Izydora Pietruskiego, Florjana Singera, Seweryna hr. Fredre, Kazimierza Żarskiego, Fortunata Skarżyńskiego, Józefa Boboweckiego, Franciszka Edera, Wacława Zaleskiego i Józefa Netrebskiego, jako członków, a przekroczył przy ich wyborze liczbę projektem statutu objętą, by w razie przeszkody wzajemnie się mogli zastępować. Cesarz wybory te zatwierdził. Zdawało się, że po usunięciu wszystkich tych przeszkód życzenia sejmu będą niebawem spełnione i projekt statutu, stosownie do uwag władz nadwornych zmieniony, zatwierdzenie monarchy uzyska.

Na kilkakrotne urgensa przedłożyła kancelarja nadworna w listopadzie 1840 całą sprawę zawiązania Towarzystwa kredytowego cesarzowi, który najwyższem postanowieniem z dnia 30 go stycznia 1841 polecił oświadczyć stanom, że na nią szczególną zwraca uwagę i że ostateczne jej załatwienie w niedalekiej przyszłości nastąpi. Jakoż w kilka miesięcy po tej zapowiedzi, pojawił się najwyższy patent cesarza Ferdynanda I z dnia 3. listopada 1841 (l. 569 Z. u. p.), zatwierdzający statuta „galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego", o czem wydział stanowy reskryptem rządu krajowego z dnia 27. listopada 1841 został zawiadomiony. Tak więc rzucona jeszcze na sejmie z r. 1822 myśl, znalazła swe ziszczenie dopiero po latach dwudziestu: pod hasłem własnej pomocy, pomocy, jak obaczymy, pewnej i skutecznej, miał rozpocząć w Galicji swój żywot instytut kredytowy, przedmiot gorących życzeń kraju, a długoletnich i gorliwych sejmu zabiegów. Był to pierwszy w Austrji zakład kredytowy ziemski, na wzajemności oparty.

Korespondencje.

Kopenhaga 19. lutego.

(Fiasko „literackich Variétées". — Teatry. — Fallesen i Bögle. — Fundusz dyspozycyjny dyrektora teatru królewskiego. — Udział Danji w wiedeńskiej wystawie teatralnej. — „Czarownica" i jej kompozytor August Enna. — „Wolna scena." — „Noe poślubna.")

(+) Przebrzmiały już ostatnie echa skandalu kadetów, o czem swego czasu doniosłem, a cała uwaga publiczności skupia się obecnie około teatrów.

Holzer Drachmann, pisząc, że Danji sprzykrzyła się już scena i że pragnie nowej jakiejś formy sztuki, wydał sąd zbyt subjektywny. Próby literackich „Variétées", rozpoczęte w dzień Nowego roku w Chrystjanji, zrobiły kompletne fiasko. Po trzech tygodniach bezskutecznego wyniku, ujrzał się Herman Bang zmuszonym, zwinąć swe „literackie przedsiębiorstwo" i zastąpić je pospolitym tingl-tanglem. Teatry tymczasem, uprawiające sztukę na stary sposób, cieszyły się w tym czasie bardzo liczną frekwencją.

Ogólne obecnie w tym punkcie panuje zajęcie. Nawet w parlamencie kwestja teatrów zajęła w debacie budżetowej dominujące stanowisko.

Bo też czas już było, aby przedstawiciele narodu zajęli się nakoniec odrobinę subwencjonowanym przez państwo „Królewskim teatrem." Co roku zamykano rachunki z niedoborem 150 do 200 tysięcy koron. Parlament nieraz już mruczał z tego powodu, ale na dobre nawymyślał dopiero teraz szefowi teatru Fallesenowi. Staruszek ten poprostu niedomaga już i ani kierownictwu artystycznemu, ani wymaganiom administracji sprostać nie może. Oryginalny jest system Fallesena choćby w tym punkcie, że wrogo usposobiony dla sztuki swojskiej, zupełnie prawie wyrugował ją ze sceny „Teatru królewskiego." Takie postępowanie dało się oczywiście w znaki duńskim pisarzom dramatycznym, którzy zmuszeni są szukać gościnności na małych innych scenach.

Fallesenowi pomaga zresztą w zniechęcaniu autorów swojskich dzielnie cenzor teatralny Eryk Bögh, który zamyka drzwi przed najlżejszym nawet powiewem wolnomyślności.

Podczas obrad w sprawie teatru odegrał parlament świetną komedyjkę, w której szło o „Fundusz dyspozycyjny" przyznawany dyrektorowi teatru królewskiego. Kilku posłów pragnęło dowiedzieć się, na co te pieniądze bywają obracane, nigdzie bowiem w ustawie nie ma wzmianki o nietykalności tajemnicy co do owych wydatków. Fallesen rozpaczliwie bronił się przeciwko ogłoszeniu ich *coram publico*. Niemniej jednak rzeczą jest ogólnie wiadomą, że w spornym funduszu maczają rączki swe głównie kobietki teatralne, jak n. p. obecnie pewna przez Fallesena protegowana primadonna.

Pod obrady parlamentu weszła również kwestja oficjalnego udziału Danji w wiedeńskiej wystawie teatralnej. Uchwalono na ten cel tylko 40.000 koron, którą to kwotę uznało ministerstwo, jako zbyt drobną, skutkiem czego Danja udziału we wspomnianej ustawie nie weźmie.

Na rękę szefowi teatru przyszedł świetny sukces, odniesiony przez młodego kompozytora, Augusta Ennę, jego pierwszą operą: „Czarownica". Oddawna już nie zapamiętano podobnego tryumfu, co tem dziwniejsze, że muzyka bynajmniej nie ma na sobie piętna narodowego.

Tout Copenhague zainteresowała się obecnie młodym kompozytorem, który nawiasem mówiąc, przed rokiem jeszcze formalnie marł z głodu i byłby zginął, jak ruda mysz, gdyby nie wspaniałomyślne stypendjum J. Gadego udzielone mu w wysokości 1600 koron.

W romantyczne dzieje Enny wplotły się najrozmaitsze, więcej barwne, niż miłe czynniki. Jako syn ubogiego szewca, uciekł z warstatu, był przez czas pewien pisarkiem w handlu, potem włóczył się z trupą kuglarzy w Rosji, aż nareszcie wypłynął nagle jako znakomity kompozytor.

„Wolna scena" rozpoczęła w „Folkstheater" szereg przedstawień „Nocą weselną" duńskiego pisarza dramatycznego Wieda. Przedstawienie zostało w połowie przerwane protestami oburzonej publiczności.

Aby zapobiedz niewłaściwym domysłom, nadmienić muszę, że oburzenie to nie zostało bynajmniej wywołane skutkiem drastycznego przedstawienia szczegółów nocy weselnej. Młoda para wcale nie pojawia się na scenie. Występują jedynie babka i jej 10-letnia wnuczka. Oczekują one powrotu ojca i macochy z godów weselnych. Dziecko kładzie się do łóżka, babka zaś ze wzruszeniem gromadzi rzeczy swej córki, aby je zniszczyć. Wówczas mała budzi się; ona już pokochała swą macochę.

To doprowadza staruszkę do wściekłości; rzuca się ona na dziewczynkę, aby ją zadusić.

Podczas tej właśnie sceny ozwał się gniew w audytorjum i okrzyki: „Pfe, to szkaradne! Spuścić kurtynę!" Musiano uczynić temu żądaniu zadość.

Tego samego wieczoru przedstawiono jeszcze dramat Materlinga: „Nieproszony" i E. Brandesa „Wiarołomstwo".

Oklaski mięszały się z oznakami niezadowolenia; te ostatnie jednak nie wzięły już góry.

Nie same róże wysłano „Wolnej scenie" w jej kolebce.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, na czas pobytu swego w Krakowie zamieszkał w głównym gmachu pocztowym.

Z życia towarzyskiego. Dnia 27. bm. o godz. 6½ wieczorem, odbędzie się ślub panny Kamilli Jamińskiej, córki ogólnie poważanego adwokata krajowego dr. Dyonizego Jamińskiego i śp. Stefanji z Ławrowskich, z p. Michałem Rudnickim, koncepistą dyrekcji kraj. skarbu. Związek ich małżeński błogosławi ks. metropolita Sembratowicz w katedrze św. Jura.

Dr. medycyny Władysław bar. Lesser, profesor uniwersytetu lipskiego, Warszawianin, zaślubił w tych dniach w Berlinie pannę Jadwigę Olszewską, córkę śp. Karola, pułkownika wojsk pruskich.

Kalendarz. Czwartek (26.): Wiktora z Ar. Wschód słońca o godzinie 6. minut 55, zachód o godzinie 5. min. 53.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

† **Franciszek Ksawery Piątkowski**, radny m. Lwowa, b. przełożony gremium lwowskich drukarzy, prezes I. Związkowej drukarni, prawy obywatel, człowiek nieskazitelnego charakteru, zmarł wczoraj w 74 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 27. bm. o godz. 4. po południu z domu żałoby przy ul. Skarbkowskiej l. 37.

Zmarły, jako długoletni radny miasta, położył niemałe zasługi około rozwoju Lwowa, a biorąc niemal aż do ostatniej chwili nader czynny udział w życiu obywatelskiem, cieszył się ogólną sympatją i zasłużonem poważaniem.

Cześć jego pamięci!

Nekrologja. Jan hr. Tyszkiewicz zmarł w swoim majątku na Litwie. Zmarły był ojcem hr. Andrzejowej Potockiej, która wraz z mężem wyjechała na pogrzeb. — Józef Androchowicz, były geometra, przeżywszy lat 42, zmarł we Lwowie.

Wybory do rady miejskiej. *Kurjer Lwowski* doniósł wczoraj, iż przy skrutynjum, odbywającem się już czwarty tydzień, wykryto nagle „fałszerstwo głosowania i to na wielką skalę" i że sprawę tę oddano w ręce prokuratorji.

Co do samej sprawy nie chcemy w tej chwili głosu zabierać i zaczekamy na orzeczenie władz kompetentnych, które się zbadaniem tego wypadku zajmą.

Dziwnem jest atoli i wielce podejrzanem, że przez cztery tygodnie skrutynjum odbywało się wszystko spokojnie i prawidłowo i tylko od czasu do czasu zwolennicy komitetu mieszczańskiego urządzili małą borbę, aż tu nagle przy samym końcu okazuje się — fałszerstwo! Każdy nieuprzedzony i trzeźwo na sprawę patrzący, musi powziąć podejrzenie, że jeżeli się coś stało, to niezawodnie za inicjatywą partji mieszczańskiej, której zwycięstwo listy miejskiej nie bardzo przypadło do gustu.

Jest to postępowanie nieuczciwe i nieobywatelskie.

Porządek uroczystości pożegnania dra Leona Bilińskiego. dnia 27. bm. o godz. 11 przedpołudniem w auli uniwersytetu odbyć się mającej: I. Przed oznaczoną godziną ustawią się pp. profesorowie i docenci, ubrani w togi i birety, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej półkolem na estradzie; II. O godzinie oznaczonej rektor i dziekani, poprzedzeni berłami akad., wprowadzą dra Bilińskiego do auli, chór alumnów gr. kat. seminarjum odśpiewa pieśń powitalną; III. Przemówienie rektora i pokłon berłami akademickiemi; IV. Przemówienie dziekana wydziału prawa; V. Przemówienia wice-prezesa „Czytelni akademickiej" i prezesa towarzystwa akadm. „Watra"; VI. Odpowiedź dra Bilińskiego; VII. Chór wykona „Mnohaja lita" i pieśń pożegnalną, podczas tego pochód ku sali posiedzeń w następującym porządku: 1. reprezentanci młodzieży akad., 2. profesorowie i docenci, 3. berła akademickie, 4. dziekani, 5. dr. Biliński z rektorem; VIII. W sali posiedzeń odda senior profesorów doktorowi Bilińskiemu album pamiątkowe, ofiarowane przez profesorów i docentów. Rektorat uniwersytetu zaprasza uprzejmie publiczność do udziału. Dla dam miejsca będą zarezerwowawe.

Galic. zakład dla ciemnych we Lwowie ogłasza zamknięcie rachunków za rok 1891. Przychód wynosił 15.062 zł. 5 ct. Rozchód 15.152 zł. 20½ Pozostał 31. grudnia 1891 niedobór 90 zł 15½ ct.

Z towarzystwa im. Kopernika. Na walnem zgromadzeniu polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika 20. bm. wybrano prezesem prof dra Emila Dunikowskiego. Zarząd się ukonstytuował, wybierając powtórnie prof. barona Gostkowskiego wiceprezesem, prof. dra Kadyi'ego skarbnikiem, prof. Łomnickiego sekretarzem, a prof. dra Radziszewskiego naczelnym redaktorem *Kosmosu*.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tustanowice, w powiecie drohobyckim, na pokrycie kosztów budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

W sprawie Włodzimierza Schleyena, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wręczył prezes Koła polskiego p. Jaworski, ministrowi sprawiedliwości obszerny memorjał, domagający się śledztwa, czy postępowanie austrjacko-węgierskiego jeneralnego konsula w Warszawie było poprawne i — dostarczający dowodu prawnego, że zasądzenie obcego poddanego bez rozprawy sądowej nie jest dopuszczalne. Minister sprawiedliwości przyrzekł, że austrjacko węgierski ambasador w Peterburgu poprze prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez rodzinę Schleyena.

Rezygnacja. Z Horodenki donoszą nam telegraficznie pod dniem 25. b. m.: Pocztmistrz Albin Areiszewski zrezygnował z posady burmistrza.

W sprawie przymusu upominkowego w szkole ludowej przemyskiej piszą do nas, co następuje: „Przeczytawszy ustęp, wyjęty z *Gazety Przemyskiej*, a zamieszczony w *Dzienniku Polskim* nr. 43 pod tyt. „Przymus upominkowy", poczuwam się ze względów ludzkości do wyjaśnienia prawdy. Nie pojmuję, co spowodowało bezimiennego autora do podobnego wystąpienia, bo sam, mając córkę w tej klasie, o podobnych składkach dotąd nic nie słyszałem. Wiem tylko to, że pani W. D., którą znam jedynie z opinji publicznej, a najlepiej podobno widzę z postępów mego dziecka. jest osobą rzadkiego wykształcenia i taktu i nie byłaby zdolną do podobnych nadużyć. Przypuśćmy nawet, żeby składka została ogłoszoną kiedykolwiek, to zawsze tylko drobna i dowolna. Zresztą byłaby to rzecz praktykowana od dawna, a więc nienaganna, bo często czytamy w *Dzienniku*, że uczennice tego, lub owego pensjonatu złożyły kwotę pieniężną na jakiś cel dobroczynny, a przecież nie poważył się nikt przeciwko temu występować; dlaczegożby tylko szkoła przemyska miała być wyjętą z pod ogólnego zwyczaju? Jeżeli dzieci nasze nie nauczą się w szkole czcić i szanować nauczycieli, t. j. swoją obecną władzę, nie nauczą się cenić pracy i starań, około ich wychowania podjętych, jakiż z nich wyrosną obywatele i obywatelki?!"

Obiad. U pp. Franciszków Jędrzejowiczów odbył się wczoraj obiad, na który otrzymali zaproszenie: Stefanowie hr. Fredrowie, pp. Augustowie Stojowscy, Józefowie Wiktorowie, baronowa Hagen (Alces), pp. Włodzimierzowie i Kazimierz Skrzyńscy i p. Zygmunt Augustynowicz.

Program uroczystości jubileuszowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dnia 29. lutego b. r. odbyć się mającej, obejmuje nabożeństwo uroczyste w katedrze o godzinie 11. przed południem i uroczyste zebranie w wielkiej sali ratuszowej bezpośrednio po nabożeństwie. Uroczyste zebranie zagai przemówieniem prezes dyrekcji, p. Zygmunt Dembowski, poczem nastąpi rozdanie „Pamiętnika", napisanego przez adwokata dr. Władysława Ostrożyńskiego, zastępcę syndyka towarzystwa, pod tytułem: „Galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie, jego powstanie i półwiekowy rozwój", a wreszcie odczyt syndyka towarzystwa dr. Tadeusza Skałkowskiego, obejmujący szkic historyczny o towarzystwach kredytowych w W. Ks. Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i w Galicji.

O godzinie 5. po południu urządza dyrekcja towarzystwa kretytowego ziemskiego dla zaproszonych gości i delegatów ucztę w salach kasyna miejskiego.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. W pierwszą rocznicę śmierci Ksawerego Liskego: X. nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę, dnia 27. lutego rb. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie; 2. Dr. Antoni Prochaska: Konfederacja lwowska z r. 1464; 3. Wniosek wydziału: Zamianowanie członka honorowego.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek, dnia 26. lutego rb. o godz. 7 wieczór dalszy ciąg wykładu p. prof. dra Gryzieckiego „O kierujących zasadach nowego projektu ustawy karnej".

Członkom według statutu wolno wprowadzać gości. We czwartek pogadanki nie będzie.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę, dnia 28. bm. odczyt pana profesora Wójcika „O szkołach dawnej Rzeczypospolitej polskiej".

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów, plac Kapitulny l. 2. pp.: J. B. zł. 2, ks. kan. Z. Odelgiewicz 5, Klasztor 10, Johan Bauer 3, Amalja Bauer 2, S. P. 2, W. S. (cwancygierami) 4.

Rozdano od dnia 14. lutego rb. do dnia 20. lutego rb. 1968 porcyj zupy, 1968 porcyj chleba.

Pożar młyna Thoma.

Wczorajszej nocy, około godziny 1½ zaalarmowany został Lwów sygnałem pożarowym.

Dwa uderzenia i czerwona latarka na wieży ratuszowej wskazywały kierunek pożaru — niebawem zaś ognista, krwawa łuna oświetliła niebo tak jaskrawo, że na placu Marjackim było widno. jak w dzień.

W pierwszej zaraz chwili każdy znający rozkład Lwowa mógł się domyśleć, że palą się albo baraki wojskowe, albo browar Szmelkesa — albo młyn Thoma. To ostatnie przypuszczenie okazało się prawdziwem: olbrzymi gmach, mieszczący w sobie młyn parowy, stał w płomieniach, które z sykiem i szumem krwawemi językami wybiegły w górę, niszcząc mur i blachę.

Takiego pożaru Lwów dawno już nie widział: pożar warstatów kolejowych w dniu 1. maja przed dwoma czy trzema laty. był niczem w porównaniu z tą pożogą. Ponury czerwony blask daleko rzucał swe cienie: groźnie wyglądała katedra św. Jura i cytadela okrwawione błyskami ognia, na ulicach było widno jak w dzień. Pożar wybuchnął we wnętrzu środkowej części młyna, a w obec pomyślnego dla siebie kierunku wiatru, objął wkrótce lewą część gmachu, poczem przerzucił się na mieszkanie prywatne pp. Thomów. Ale i prawa strona nie ocalała: rozszalały żywioł i ją pogrążył w swym ognistym uścisku. Pominąwszy już niebywałe rozmiary pożaru. można sobie wyobrazić grożące niebezpieczeństwo, gdy nadmienimy, że o parkan mieści się browar Szmelkesa, a naprzeciw palącego się młyna stoją magazyny augmentacyjne, w których mieści się materjał wartości przeszło 1½ miljona zł... Ulice Gródecka i Janowska zaroiły się powozami i tłumami pieszych, jak nie mniej oddziałami wojsk, spieszących z pogotowiem.

Olbrzymia łuna przyświecała i wskazywała drogę.

Oprócz straży pożarnej, pierwszym, jak zwykle, był podpułkownik Gessner, znany ze swej energji i jasności sądu w podobnych wypadkach. W jednej chwili rozstawił przybyłe straże, zarządził środki ostrożności i zapewnił swobodę komunikacji: na ogromnem terytorjum pożaru wszędzie czuć było jego dłoń wprawną i energiczną.

Później nieco przybyli na miejsce klęski komenderujący ks. Windischgraetz, jen. Tempis, prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki i I. delegat p. Michalski — ci dwaj w strojach balowych, wprost z balu rymanowskiego. Pomimo lekkiego ubrania, a dojmującego zimna, brał

---

*)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— No, będzie już dosyć tej głupiej gadaniny — rzekł z taką godnością i powagą, że mr. Curtis wpatrzył się w niego z niemym podziwem.

— Zanim przystąpimy do dalszego przesłuchania — ciągnął adwokat — musimy się wpierw przekonać o rozmiarach zbrodni, jeżeli wogóle zbrodnia miała miejsce, bo dotychczas nic jeszcze nie zostało udowodnione. Jeżeli kto z was posiada klucz, to niechaj otworzy bramę.

Na te słowa kamerdyner mr. Stratton'a wyjął klucz z kieszeni i otworzył bramę, poczem wszyscy weszli na małe podwórko, znajdujące się przed schodami wchodowemi willi. Równocześnie zjawił się szef konstablów w towarzystwie kilku swych ludzi i na rozkaz burmistrza udał się wraz z innymi dalej.

Dwóch policjantów zostawiono przy bramie z rozkazem nie wpuszczania, ani nie wypuszczania nikogo bez osobnego pozwolenia szefa. Następnie weszli wszyscy na schody i otworzono drzwi willi.

Już w sieni w umyśle mr. Blant'a wyrobiło się silne przekonanie, że w tym domu rzeczywiście spełnioną została zbrodnia i to wśród jakichś dziwnych i niezwyczajnych okoliczności. Drzwi szklane, prowadzące do parku, stały otworem, a trzy szyby w tych drzwiach były rozbite na drobne kawałki.

Dywan, pokrywający podłogę, był oderwany, na marmurowej posadzce w kilku miejscach dojrzeć można było kałuże krwi, a jedną taką kałużę, większą jeszcze od wszystkich innych w sieni, znaleziono na schodach, prowadzących do ogrodu.

Mr. Blant, który nie mógł się bynajmniej chlubić silnemi nerwami, byłby z pewnością na ten straszny, a niezwykły widok popadł w omdlenie, gdyby nie powstrzymywały go od tej katastrofy poczucie obowiązków i ważności jego urzędu, jak nie mniej silna wola, nie pozwalająca mu poddawać się wrażeniu. Im bardziej wikłała się cała ta ciemna sprawa, tem większą stawała się jego pewność siebie i odwaga.

— Prowadźcie nas teraz na miejsce, w którem zobaczyliście zwłoki — rzekł tonem rozkazującym do Daniela Richards'a.

Burmistrzowi wydał się ten rozkaz za wczesnym.

— Według mego zdania, sir — wtrącił nieśmiało — uczynilibyśmy może lepiej, poddając wpierw gruntownym oględzinom dom i wszystkie jego ubikacje.

— Masz słuszność, sir i w gruncie rzeczy takie jest i moje zdanie — odpowiedział mr. Blant, poczem rozkazał wszystkim. z wyjątkiem szefa konstablów i Attilli, który miał służyć za przewodnika, zatrzymać się w sieni i tu oczekiwać ich powrotu.

— Konstable! — zawołał do policjantów, trzymających straż przy bramie — nie wpuszczajcie nikogo, a szczególnie uważać mi na to, aby nikt nie ośmielił się wejść do ogrodu!

Teraz udali się na górę. Na każdym stopniu szerokich schodów widać było rozliczne plamy krwi, toż samo na balustradach. a nawet ku wielkiemu swemu przerażeniu, dostrzegł burmistrz jedną taką plamę na swojej ręce.

Gdy znaleźli się na pierwszem piętrze, zwrócił się nagle do kamerdynera:

— Powiedz mi, mój przyjacielu, czy mr. i mrs. Stratton zajmowali jedną wspólną sypialnię?

— Yes, sir.

— Gdzie ona się znajduje?

— Oto te drzwi prosto do niej prowadzą — i mówiąc to, wskazał na przeciwległe drzwi, na których widniał wyraźny krwawy odcisk ręki. Wielkie krople potu wystąpiły na skroń burmistrza i z wysiłkiem ledwo zdołał utrzymać się na nogach.

— Wielki Boże! — zawołał głosem złamanym.

Przerażeniu burmistrza nie można się było wcale dziwić, gdyż nawet szef konstablów, człowiek, przyzwyczajony do scen, na których widok włosy stają na głowie, widocznie wzruszony był tem, co teraz zobaczył. Tylko mr. Blant zachował całą krew zimną i panowanie nad sobą i oglądał wszystko z takim spokojem, jak gdyby był we własnym domu.

— Musimy iść dalej — rzekł, otwierając drzwi do sypialni, dokąd też i inni za nim podążyli.

Tutaj przedstawił się ich oczom najwyższy nieład: każdy sprzęt, każdy przedmiot świadczył o strasznej walce na śmierć i życie, jaka się tu stoczyła między mordercami a nieszczęśliwemi ich ofiarami.

Mały stolik był wywrócony, a dokoła niego leżały szczątki stłuczonej porcelany i porozsypywane kawałki cukru, z czego Attilla wysnuł wniosek, że biedni jego państwo właśnie zasiadali do herbaty, gdy zostali opadnięci przez morderców.

Cacka, ustawione na kominku, zostały ztamtąd postrącane, toż samo wspaniały zegar stołowy, którego wskazówki w chwili upadku jego zatrzymały się na kreskach, oznaczających godzinę trzecią i minut dwadzieścia. Nieopodal zegaru leżały dwie lampy, których umbry rozbiły się na drobne kawałeczki. Oliwa z tych lamp rozlała się szeroką plamą po dywanie. Jedwabne kotary łóżka również były oderwane i rozdarte na dwa kawałki, z których jeden pozostał na łóżku, drugi leżał na dywanie.

Obicia krzeseł i sofy były widocznie poprzerzynane nożem, a sierć z nich powyrzucana. Pięknie rzeźbione biurko było strzaskane, szufiady jego pootwierane i próżne, a na każdym sprzęcie, na tapetach, jak i na oderwanych od okna firankach widać było liczne plamy krwi.

— Biedni ludzie! — wyszeptał drżącemi ustami burmistrz, opanowany gwałtownem wzruszeniem. Zamordowano ich tutaj w najokropniejszy sposób.

Gdy tak burmistrz i szef policji w zupełnej apatji pogrążeni, przypatrywali się widowni strasznej, niedawno tu odegranej sceny i śladom nieludzkiego okrucieństwa, adwokat, okazujący wciąż najwięcej ze wszystkich krwi zimnej, wezwał ich, aby wraz z nim udali się do dalszych pokojów.

Na każdym kroku spotykali podobnie, jak w sypialni, okropny widok — można było sądzić, że tej strasznej nocy gospodarowały tu ręce szaleńców, którzy wyrwali się z domu obłąkanych, albo zakamieniałych już zupełnie zbrodniarzy.

W bibljotece panował taki sam nieład: kosztowne dzieła, powyrywane z pięknych okładek, tworzyły jeden bezkształtny stos na podłodze.

Otwieranie drzwi za pomocą kluczów, albo witrychów wydało się opryszkom widocznie nadto uciążliwem i zbytecznem, bo jak z wszystkiego można było wnosić, dokonywali tego prawdopodobnie z pomocą drągów, lub ciężkich sztab żelaznych, a bezprzykładne to zniszczenie było dziełem szabel i sztyletów. Nie ulegało też wątpliwości, że zuchwali złoczyńcy byli najmocniej o tem przekonani, że nikt ich nie słyszy, a zatem nie może im także przeszkodzić w dziele zniszczenia.

Za przypuszczeniem tem przemawiało wyraźnie masywne, z drzewa dębowego sporządzone biurko, roztrzaskane i rozbite silnemi uderzeniami siekiery. Uderzenia te bowiem musiały w ciszy nocnej rozlegać się nietylko po całej willi, ale zapewne i w szerokiem jej otoczeniu było słyszalne.

Na drugiem piętrze znalazł burmistrz topór — Attilla, przypatrzywszy się bliżej temu narzędziu, poznał je jako domowe.

— Wyobrażasz pan sobie sytuację, *squire?* — zapytał burmistrz mr. Blant'a. — Łotry byli widocznie w większej liczbie.

— Po dokonaniu morderstwa rozdzielili się, ażeby przeszukać wszystkie meble w poszczególnych pokojach willi — odpowiedział mr. Blant — bo popatrz pan tylko: jeden z łotrów rozbijał właśnie tu na górze konsolę, podczas gdy drugiemu udało się na dole znaleść pieniądze; ten ostatni zawołał pierwszego do siebie na dół, czego też łotr, zajęty plądrowaniem tutaj, usłuchał, bo wiedział już, że wszelkie dalsze szukanie jest niepotrzebne i dla tego to porzucił topor.

— Tak jest, z pewnością było nieinaczej, gentelmenowie; uprzytomniam sobie całą sytuację tak wyraźnie, jak gdybym sam był jej świadkiem — zapewniał urzędnik policyjny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

energiczny udział w kierowaniu akcją przeciw szalejącemu żywiołowi. Prócz nich przybyli — o ile zauważyliśmy — radni pp. Schayer, Beiser, Machayski, Peredjatkiewicz, Russmaun i. w. i.

Ogień szerzył się z przerażającą gwałtownością. Podczas gdy o godzinie pół do drugiej objęty był gmach na długości co najwyżej 25 kroków, to o godzinie pół do czwartej cały już stał w płomieniach. Co chwilę dawał się słyszeć głośny huk: to kotły pękały!

Głównym celem całej akcji, było opanowanie ognia o tyle, ażeby nie przerzucił się z jednej strony na browar Szmelkesa, z drugiej na magazyny wojskowe. Udało się to dzięki korzystnemu wiatrowi.

Tu dodamy jeszcze, że pogotowie wojskowe i policja, zjawiły się bardzo wcześnie.

* * *

Państwo Thomowie byli na balu rymanowskim z dwiema starszemi córkami — inne dzieci zostały w domu. Można sobie wyobrazić niesłychaną rozpacz rodziców, gdy dojeżdżając w balowych strojach do domu — ujrzeli dom w płomieniach! Na szczęście wszystkie dziatki zostały uratowane. Jedna dzieweczka mała, w kołdrę okryta, przeniesiona została za resztą rodziny do domu pp. Szmelkesów; patrząc na ojca i matkę, gdy widzieli uratowane swe dziatki, mimowoli przychodził na myśl wiersz Szylera:

„Na grób swego mienia
Raz jeszcze człowiek zwraca smutne oczy
A choć go widok ciężkiej doli tłoczy,
Skarb mu najdroższy zostaje w zdobyczy:
Najmilsze głowy z troskliwością liczy
I oto żadnej nie zbywa“...

* * *

Szkoda ogromna — bo o ile nam wiadomo — wynosi około pół miljona. Największą stratę poniesie krak. Tow. asekuracyjne, gdzie młyn był ubezpieczony. Część mebli i urządzenie domu uratowano — ale drobną część tylko. I to jednak co uratowano, wynosząc na ulicę, zostało ogromnie zniszczone. Całe wspaniałe wewnętrzne urządzenie domu — a naturalnie i całe urządzenie młyna, stało się ofiarą rozszalałego żywiołu. To, co uratowano, w porównaniu ze szkodą, jest istotną bagatelą.

* * *

Straż pożarna przybyła wcześnie — ratunek jednak był utrudniony. W kierownictwie nie widzieliśmy tej jasnej myśli, jaką widzieć byśmy chcieli przy podobnym pożarze.

* * *

Że wiele przedmiotów — mimo czujnej troskliwości wojska a po części i policji — skradziono — to pewna. Jeden z takich rażących wypadków przytaczamy. W pobliskim szynku około godziny wpół do 4., trzej strażnicy miejscy przychwycili jakiegoś złodzieja, który skradzione w czasie pożaru złote rzeczy chciał sprzedać szynkarzowi. Operacja jednak nie udała się i „hyjena pożarna“ odsiedzi swoje w kozie.

* * *

Godzina pół do 6. Pożar nie grozi innym budynkom — trwa jednak ciągle.

Przy pożarze funkcjonowały cztery sikawki, okazała się jednakże konieczna potrzeba sikawki ssącej.

* * *

Pożar zniszczył doszczętnie stary młyn, nowy młyn z dwiema maszynami parowemi o sile 300 koni, dalej piekarnię parową, oraz budynek mieszczący w sobie kancelarje, tudzież prywatne pomieszkanie p. Thoma. Ocalały natomiast magazyny zbożowe i budynek, t. zw. kotlarnia. Magazyny mąki spaliły się zupełnie, a mieściły się one w nowym młynie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Na szarym końcu“, komedja w 4. aktach O. Blumenthal'a; jutro w sobotę „Opowieści Hoffmana“, operetka fantastyczna w 4. aktach, a 5. obrazach Juljusza Barbier'a. Muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański.

Z teatru. Szwedzka krotochwila „Rodzina Furjozów“, grywana już wielokrotnie na tutejszej scenie, doznała onegdaj bardzo sympatycznego przyjęcia.

Wcale licznie zebrana publiczność aplaudowała serdecznie panu Fiszerowi, który w roli profesora Furjozusa, stworzył świetny typ uczonego maniaka. To też każde pojawienie się na scenie ulubionego komika, budziło szczerą wesołość w amfiteatrze.

Humor pana Fiszera udzielał się korzystnie całemu otoczeniu, a zatem i paniom Ciechckiej i Kwiecińskiej, pannie Czaplińskiej, tudzież panom Walewskiemu i Trapszy.

Nawet p. Feldman był onegdaj bardziej ożywiony, niż to ma miejsce zazwyczaj.

Całość krotochwili wypadła skutkiem tego w zupełnem tego słowa znaczeniu dodatnio.

„Na szarym końcu“ (*„Der Zaungast“*), komedja w 4. aktach Oskara Blumenthala, graną była z nadzwyczajnem powodzeniem na scenie nadwornej wiedeńskiej w lutym 1890 r.

Doktorem Janem był Sonenthal, Rohnsdorfem Hartmann, Agnieszką Kola, Hildegardą Reinhold, Heleną Schratt.

„Na szarym końcu“ ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów na scenie lwowskiej w dniu dzisiejszym.

Bal Rymanowski.

Szlachetną jest ta zacna dłoń,
Która litości aureolę
Kładzie na nędzy szarej mrok;
Ociera łzy i leczy bole.

Lecz szlachetniejszym jeszcze ten,
Kto wskazał sobie cel niełatwy
I siły, zdrowie wlewać chce
W schorzałej, biednej łono dziatwy.

Bo nie z półśrodkiem staje on
Pośród rozlicznych nędz zamętu..
Lecz u podstawy samej już
Usunąć pragnie złe do szczętu.

. . . .

Tout les genres sont bons hors le genre ennuyeux. Nie zatrudnialiśmy przeto uwagi naszych czytelników rozwlekłymi opisami zabaw, które w posępnym karnawale tegorocznym względnem tylko cieszyły się powodzeniem. Jeśli dziś czynimy wyjątek od reguły, to dzieje się z powodu, iż bal onegdajszy zaliczał się bez wątpienia do najważniejszych wypadków sezonu.

Cel arcysympatyczny i niepospolita energja inicjatorki zabawy podały sobie dłonie w stworzeniu całości tak świetnej, uroczej pod każdym względem, iż w pamięci każdego z uczestników rymanowskiego balu utkwi na długie lata wspomnienie chwil spędzonych w tych salach, przystrojonych tak okazale i gustownie zarazem, wśród wiru tanecznego, blasku toalet i tej niekłamanej wesołości, która sztucznie naśladować się nie da, nie da się stworzyć szumną reklamą...

Tej ostatniej nie potrzebował zaiste bal onegdajszy, gdyż od chwili, gdy po raz pierwszy w roku — jeśli się nie mylimy — 1883 zgasły przedwcześnie nasz kolega po piórze Witold Ramułt wystąpił w prasie z myślą stworzenia kolonij letnich, sprawa ta cieszyła się bezprzykładną popularnością.

Projekt, podniesiony przez młodego publicystę, przyjął się nadspodziewanie szybko w wszystkich klasach społecznych naszego miasta, kraju i dziś w niespełna lat dziesiątek rozplenił się, rozszerzył i świetne dotychczas wydał rezultaty.

Kolonja rymanowska, dzięki wspaniałomyślności swych opiekunów pierwsze zajmuje miejsce w rzędzie tego rodzaju urządzeń, zapewniając rokrocznie licznej, ubogiej dziatwie kilka tygodni wypoczynku wśród zdrowej okolicy, wypoczynku, który dla niejednego biedactwa jest dobrodziejstwem, ratującem mu zdrowie, życie nawet...

Nie dziw przeto, że bal rymanowski tak silnej doznaje u nas sympatji, że stał się wypadkiem sensacyjnym w niezbyt urozmaiconem pożyciu towarzyskiem naszego miasteczka.

Przystępujemy do szczegółowego opisu onegdajszej zabawy.

Sale kasyna miejskiego przepięknie dekorowane. Wielką sale zdobią kwiaty, małą salę przemienił znany z wybrednego gustu tapicer-dekorator p. Turkowski w buduar, którego ściany zdobią kilimki z fabryki p. Fedorowicza w Oknie. Na ścianach zawieszone obrazy olejne znanych mistrzów pędzla, uzupełniają całość dekoracji.

Z uznaniem podnieść musimy uczynność p. Fedorowicza, który z całą gotowością przyszedł komitetowi w pomoc.

Uderza godzina 9., zacna inicjatorka i główno dowodząca balem hr. Stanisławowa B a d e n i o w a oczekuje przybycia gości. I stała się rzecz nadzwyczajna. Ci, co zawsze na bal przychodzą ostatni — arystokracja — wczoraj przybyli pierwsi. Sale zapełniają się szybko doborową publicznością, najpiękniejsze danserki panny i mężatki zajmują miejsca w sali, tak iż o godz. 10. min. 15. naczelny aranżer na którego twarzy przebija się radość i zadowolenie daje znak p. Rollowi i wkrótce potem rozbrzmiewają w sali poważne tony polonesa Chopina...

Marszałek krajowy ks. Sanguszko prowadzi hr. St. Badeniową, za nim idzie prezydent miasta p. Mochnacki z namiestnikową hr. Badeniową, w trzeciej parze postępuje namiestnik hr. Badeni z ministrową p. Zaleską, w czwartej wiceprezydent p. Marchwicki z prezydentową p. Simonowiczową, w piątej prezydent Simonowicz z prezydentową miasta p. Mochnacką itd.

Dwa razy obeszli w około salę. Następuje krótka pauza, poczem rozlegają się smętne tony walca.

Z tą chwilą rozpoczyna się wesoła zabawa. Para płynię za parą, blondynka, szatynka, brunetka nikną, to znowu ukazują się w tłumie. Młodzież tańczy z całym zapałem. Walc trwa długo, bardzo długo, a tańczącym zdaje się, że to jedna chwila pełna uroku, pełna zachwytu.

Abrahamowicz wychodzi wreszcie na środek sali, daje znak klakiem, rozmarzające tony walca milkną, muzyka gra pobudkę do kadryla.

Pary szykują się... Tworzą się trzy kolumny Abrahamowiczowi przychodzi z pomocą p. Żeleński, rozpoczyna się kadryl, ów przyjemny taniec, w którym z danserką można wesoło porozmawiać, wypowiedzieć kilka komplimentów a nawet... oświadczyć się. Wszak były takie wypadki, a kto wie czy i wczoraj nie stało się coś podobnego...

Szósta figura idzie doskonale, „przegląd dam“ udał się wybornie. Żaden z danserów nie zmylił, wszyscy słuchali komendy, maszerując i galopując w takt muzyki.

Abrahamowicz tryumfował, miał bowiem pod swoją komendą 140 par.

Po kadrylu tańczono polkę francuską, a że tłok na sali nie ustawał, więc karambolowano bez żenady nie zważając na nagniotki nietańczących gości.

Następuje zmiana aranżera.

Mazura prowadzi hr. Mycielski, wodzirej szykowny, pełen elegancji, a pomysłowy w tworzeniu figur.

Mazur idzie dziarsko, z ogniem, danserki rozpromienione biegną po sali, jak strzały, panowie wycinają dzielnie hołupca. Aranżer nic żałuje trudu, zabawa co raz bardziej się ożywia.

Po szalonym galopie wszyscy spieszą do restauracji i bufetu, gdzie obowiązki gospodyni pełni niestrudzona pani W e r n e r o w a z panią S c h a y e r o w ą. Bufet możnaby nazwać krainą, płynącą winem i wybornym koniakiem. Przekąski wyśmienite, a za wszystko co się zjadło i wypiło, płaci się tylko guldena. Widocznie hr. Stanisławowa Badeniowa chciała swych gości przekonać, że we Lwowie nie ma drożyzny...

Wreszcie posililiśmy się i możemy dalej tańczyć.

Kotylion! Komenda przechodzi znowu w ręce Abrahamowicza. Król aranżerów przygotował nowe figury. Wszyscy oczekując z niecierpliwością zapowiadanej niespodzianki. Kapelmistrz p. Roll chwyta silną ręką batutę, muzyka gra walca.

Wszystkie pary tańczą.

Abrahamowicz zręcznie formuje węża, a następnie układa bukiet z pań, podług koloru sukień. Walczyk przemienia się w polkę, danserki zbroją się w strzały, których dostarczył im Amor, stojący na środku sali, panowie otrzymują tarcze. Rozpoczyna się atak. Komenda rozlega się na sali, panie atakują swych danserów, następuje atak, strzały godzą w serca przeciwników, osłonięte na szczęście tarczami. Jeżeli strzał przedarła tarczę, danser zginął, ale nie na śmierć.

Bitwa skończona, muzyka gra marsza, tryumfalny pochód po sali, Abrahamowicz zbiera oklaski.

Zabawa dosięga punktu kulminacyjnego, wszyscy rozradowani, wszyscy w doskonałym humorze, prawdziwy tryumf święci hr. St. Badeniowa, której należy się szczery dank i uznanie.

A dziękują jej nietylko biedne chore dzieci, ale i ci wszyscy którzy byli wczoraj na balu.

A tych było bardzo, bardzo wiele. Sprobujmy ich wymienić, o ile to jest oczywiście możliwem. A więc między innymi byli: ministrowa Zaleska z córkami, ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Żółtowska, ks. Windischgrätz z córkami i bar. Sennyey, hr. Walerja Borkowska z panną Dembińską, pani Podlewska z córkami, hr S... Fredrowa, ks. Kalikstowie Ponińscy, br. B. Bruniccy, ks. Adamowie Lubomirscy, br. Hagen z panną Skorupczanką, hr. M. Baworowscy, Augustowie Stojowscy, Zdz. Skrzyńscy, J. Wiktorowie, A. Wiktorowie z panną Lityńską, hr. M. Borkowska z córkami, Jędrzejowicze, Oczosalscy, pani Kłosowska, Marchwiccy, Machekowie, pani Theodorowiczowa z córką, Z. Jasińscy, Michalscy z córką, Niementowscy z Kocmania, Morawetzowie, Wł. Madeyscy, Liedlowie, hr. St. Dzieduszycka z córką, pani Neuhauserowa z córką, p. Sachankowa z córką, p. Dunka de Sajo z córką, pp. Bratkowscy, Syroczyńscy z córką, Małachowscy, Garczyńscy, p. Epsteinowa z córką, pani Zacharjasiewiczowa z córką, pp. T. Szydłowscy, p. Mrozowicka z córkami, hr. Starzeńska z córką, pp. Merczyńscy, Klusikowie z p. Stamirowską, Bałłabanowie, Kniaziołuccy, Domaszewscy, Dąbrowscy, Pieńczykowscy, ks. Puzyna z córką, radca dworu Czajkowski z córką, Schayerowie, Kędzierscy z córkami, Thomowie z córkami, Darowscy, Lilienfeldowie, Kozłowieccy, Bykowie, pani Krzeczunowiczowa z panną Tustanowską, pani Szołdraczyńska z panną Lewicką, pani Jabłonowska z panną Karnicką itd. itd.

Jeżeli kogo opuściliśmy, to nie nasza wina; na usprawiedliwienie przytaczamy, iż to cośmy mogli zobaczyć i w ścisku zanotować — wiernie podajemy do wiadomości czytelników.

Integralną część sprawozdania stanowi także opis toalet. Z niemałym trudem i to udało się nam zestawić, chociaż może nie bardzo dokładnie. Pani namiestnikowa miała suknię szamową, ubraną kwiatami, szyję zdobiły przecudne perły; hr. Stanisławowa Badeniowa miała suknię kremową brokatową, kolja brylantowa; baronowa Hagen suknię różową, ubraną białemi koronkami; J. Wiktorowa jedwabną białą, ubraną dżetem; pani Zaleska czarną atłasową; pani Simonowiczowa czarną atłasową; pani Niementowska szamową, prześlicznie ubraną; Oczosalska suknię à la Pompadour; pani Merczyńska żółtą adamaszkową, ubraną fiołkami; pani Machekowa seledynową, strojną w koronki i kwiaty; pani Wiczkowska mora antique opalową; T. Szydłowska różową adamaszkową; Jabłonowska czarną adamaszkową; Klusikowa jedwabną blado niebieską; pani Jarosiewicz białą jedwabną; pani Kłosowska białą „princesse“ ze złotemi frendzlami; hr. Baworowska adamaszkową jasnoniebieską; bar. Brunicka prześliczną niebieską electrique; Kozłowiecka niebieską w prążki „mille fleurs“; Roińska adamaszkową seledynową; Jasińska „princesse“ niebieską, ubraną strusiemi piórami; Augustynowiczowa czarną z ponsową szarfą i kokardami; Kniaziołucka białą princesse; Wł. Madeyska białą adamaszkową, tkaną złotem i naszywaną perłami; Epsteinowa białą jedwabną, ubraną czarnemi koronkami.

Stroje panien były również bardzo gustowne, a — co najciekawsza — iż wszystkie nasze lwowskie piękności wystąpiły w kolorze kremowym, od którego silnie odbijała toaleta jasno niebieska baronówny Sennyey.

Kotyljon trwał dwie godziny i zadecydował o powodzeniu balu, oraz o świetnem zwycięstwie, na całej linji bojowej tegorocznego karnawału, hr. Stanisławowej Badeniowej. Sprzedaż bukietów poszła bardzo łatwo i nie dziw, bo kwieciarką była piękna bar. Sennyey.

Rezultat finansowy wspaniały, gdyż bal przyniesie prawdopodobnie około 4.000 zł. czystego zysku.

Godzina pół do 5. rano..

Et le combat cessa, faute de combattants.

(*A. M-ski*).

Z Izby sądowej.

Lwów 25. lutego.

(*Tajemnice młyna*)

W związku z przeprowadzoną niedawno, a znaną czytelnikom naszym rozprawą, przeciw Majerowi Djamantowi o fałszowanie mąki, pozostaje rozprawa, która się dziś rozpoczęła w tutejszym sądzie karnym przeciw temuż Majerowi Djamatowi i dwunstu towarzyszom.

Trybunał składa się z pp.: Spędakowskiego, jako przewodniczącego i Fügera, Janowskiego, Franka i Bogdaniego, jako wotantów. Protokołuje auskultant Krzyszkowski. Oskarżenie wnosi prokurator Heidenburg. Obronę prowadzą adwokaci: dr. Horowitz, dr. Max, dr. Dobrzański i obrońca w sprawach karnych dr. Grek.

Oskarżeni przeważnie izraelici i kilku kolonistów niemieckich. Prokuratorja zarzuca im: danie pomocy zbrodniarzowi przez zatajenie i ukrywanie zepsutej mąki, nakłanianie do fałszywego świadectwa i składanie fałszywego świadectwa przed sądem. Głównym oskarżonym jest Majer Djamant, jako bezpośredni lub pośredni sprawca owych czynności, zarzucanych przez prokuratorję państwa innym współobwinionym.

Przesłuchany podczas rannej rozprawy Majer Djamant zaprzecza kategorycznie, jakoby kogokolwiek, czy to sam, czy przez pośredników nakłaniał do składania fałszywego świadectwa.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie 4 dni.

Ostatnie wiadomości.

Komendant fortecy warszawskiej, jenerał-lejtnant Komarow, wyjechał w niedzielę do Petersburga.

Urzędowy *Warszawski Dniewnik* pomieścił w jednym z ostatnich numerów uwagi godny list bukareszteński, który jako przynętę rzuca Rumunji nadzieję, że w razie przyłączenia się do Rosji i w razie jej zwycięstwa, otrzyma Bukowinę, Siedmiogród i Banat.

Pozorne zastanowienie prześladowań żydów rosyjskich zostało znów przerwane skutkiem zarządzenia naczelnika okręgu w Lubelskiem Konstinowa, który w tych dniach wydalił ich z 3 ch miejscowości swego okręgu.

Zapewniają w Pradze z całą stanowczością, że były staroczeski poseł do rady państwa dr. Hajek, przeznaczony jest na prezesa pragskiego sądu handlowego. Dr. Hajek należy do stanowczych zwolenników zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie rządowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. lutego. Deputacja z Bukowiny, zapowiadająca rządowi, iż wielu posłów sejmowych złoży swoje mandaty, bawi tutaj jeszcze. Nie ulega wątpliwości, że hr. T a a f f e — celem ominięcia konfliktu, zarazem zaś, aby dać hr. P a c e m u dostateczne zadośćuczynienie — r o z w i ą ż e sejm bukowiński i w ten sposób kres położy gospodarce Wassilków i Mustatzów.

Buda-Peszt 25. lutego. Ankiety w sprawie r e g u l a c j i w a l u t y mają być na 8. marca b. r. zwołane.

Berlin 25. lutego. W czasie wczorajszego bankietu brandenburskiego sejmu prowincjonalnego, miał cesarz wielką mowę. Szczególnie chwalił lojalność Brandeburczyków, która w obecnych czasach działa nader dobroczynnie. Niestety bowiem stało się niemal obyczajem, surowo i w czambuł krytykować wszystko, cokolwiek jeno rząd uczyni. Z najbardziej błahych powodów zakłócają ludziom spokój, a skutkiem tej krytyki i podszczuwania ustawicznego powstaje w głowach pewnych ludzi myśl, jakoby Niemcy były najnieszczęśliwszym i najgorzej rządzonym krajem na całej kuli ziemskiej. Czyżby nie było lepiej, gdyby ci wieczyści malkotenci i krytycy pewnego poranka otrzepali trzewiki swoje z kurzu niemieckiego i najprędzej usunęli się od naszych stosunków nędznych? Niemcy przebywają dziś dnie pełne wzruszenia i niepokoju, wśród których przedmiotowość sądu zaciemnioną bywa. Przyjdą atoli dnie spokojniejsze, jeśli naród niemiecki nieobałamucony głosami obcemi, budować będzie na Bogu i uczciwej pracy prawowitego swego władcy. Silne przekonanie o sympatjach waszych, towarzyszących wiernie tej pracy mojej, dodaje mi sił nowych, abym naprzód kroczył po drodze, przez Opatrzność mu wskazanej. Do tego przyłącza się jeszcze uczucie odpowiedzialności w obec naszego Najwyższego Pana, tam wysoko! Wiem o tem, żeśmy do wielkich rzeczy powołani i że wiodę was do czasów wspaniałych. Na nieustanne aluzje malkontentów o „nowym kursie“ i tegoż ludziach, odpowiadam spokojnie: M ó j k u r s j e s t d o b r y i p o t r w a d a l e j!

Paryż 25. lutego. W ostatniej chwili, gdy R o u v i e r'owi powiodło się już było złożyć gabinet, wystąpił F r e y c i n e t z rozmaitymi warunkami, które też spowodowały rozbicie całej kombinacji. Dziś ma Rouvier zakomunikować C a r n o t'o w i odpowiedź odmowną.

Przed sądem policji poprawczej odbyła się wczoraj rozprawa przeciw C o n s t a n s'owi, który się nie stawił, skutkiem skargi L a u r'a o czynną zniewagę. Laur i adwokat jego A n d r i e u x dowodzili, że w tej sprawie bynajmniej niepotrzebnem jest upoważnienie ze strony senatu do ścigania Constans'a, gdyż idzie o przewinę *in flagranti* pochwyconą. Mimo to uchwalił trybunał odrzucić skargę.

Belgrad 25. lutego. Skupczyna przyjęła dymisję dotychczasowego swego prezydenta K a t i c z a.

Wiedeń 25. lutego. Kredyty 310·75; laenderbanki 206·80; sztacbany 284·62; lombardy 87·— [illegible] 3·80; renta majowa 94·62; węg. złota 108.

Wiedeń 25. lutego. Królowa rumuńska, mimo znacznego polepszenia stanu zdrowia, zabawi jeszcze czas dłuższy w Pallance.

Wiedeń 25. lutego. Jutro mają być wysłane z ministerstwa skarbu zaproszenie do ankiety w sprawie regulacji waluty. Mają być zaproszeni reprezentanci wszystkich banków, z wyjątkiem banku austro-węgierskiego.

Buda-Peszt 25. lutego. Sejm wybrał 243 głosami Dezyderjusza Banffy'ego swym prezydentem. Wszyscy opozycyjni posłowie w liczbie 158 oddali swe głosy dawnemu prezydentowi Pechy'emu.

Dziennik *Magyar Ujsag* donosi, że minister finansów zwoła ankietę dla regulacji waluty na dzień 8. marca.

Berlin 25. lutego. Parlament niemiecki odrzucił wniosek socjalistów, wzywający rząd o zniesienie ceł od środków żywności.

Strasburg 25. lutego. Podczas uroczystego obiadu oświadczył namiestnik, iż dzięki skutecznemu a życzliwemu zajęciu się cesarza Alzacją i Lotaryngją stało się możliwem zadość uczynić życzeniom ludności i znieść przymus paszportowy.

Londyn 25. lutego. Doręczono sądowe wezwanie byłemu lord majorowi Londynu, sir Henrykowi Izaakowi i innym trzem osobom z powodu zamierzonego przez nich oszustwa na szkodę akcjonarjuszów „Hansard Union“.

Paryż 25. lutego. Przesilenie ministerjalne ustąpiło na plany dalsze wobec tego, że partja radykalne zajęła stanowisko przeciwne prezydentowi. Mówią o możliwości przesilenia prezydenckiego.

Paryż 25. lutego. Władze policyjne sądzą, że ukradzionych 360 nabojów dynamitowych zamierzają anarchiści użyć tutaj i w innych miastach stołecznych Europy w czasie demonstracyj, na dzień pierwszego maja przygotowywanych. Aresztowania i rewizje trwają bez przerwy.

Paryż 25. lutego. Przeważna część krzyżowników i pancerników floty francuskiej została zaopatrzoną w działa nowego systemu szybkostrzałowego. Najdalej do wiosny 1893 r. ukończone zostanie uzbrojenie okrętów w działa 14 do 16 centimetrowe.

Rząd rzeczypospolitej zabronił dziennikarzom, odbywającym służbę wojskową, współpracownictwa w pismach krajowych i zagranicznych.

Metz 25. lutego. W Noveant uwięziony został pewien francuski spensjonowany oficer brygady żandarmerskiej. Odstawiono go pod zarzutem szpiegostwa do Metzu, a ztąd wydalono za granicę.

Belgrad 25. lutego. Przybył tu reprezentant stowarzyszonych austrjackich fabryk broni, celem poinformowania się o ewentualnem zapotrzebowaniu broni przez armję serbską.

Belgrad 25. lutego. Skupczyna przyjęła dymisję prezydenta Katicza. Dziś odbędzie się wybór nowego prezydenta.

Bruksela 25. lutego. Policja znalazła na murach koszarowych czerwono drukowane plakaty anarchistyczne, podburzające żołnierzy do buntu i do dezercji.

Zgromadzenie członków prawicy parlamentarnej oświadczyło się za rewizją konstytucji w rozmiarach jak najbardziej ograniczonych.

Stambuł 25. lutego. Bułgarski ajent dyplomatyczny dr. Wulkowicz napadnięty został przedwczoraj wieczorem na ulicy przez jakiegoś nieznanego człowieka, który pchnął go nożem. Zbrodniarz zdołał uciec. Powody zamachu niewiadome; prawdopodobnie jest w grze zemsta prywatna. Zraniony Wulkowicz ma się dotychczas dosyć dobrze.

Madryt 25. lutego. Z wielu okolic kraju dochodzą niepokojące wieści o powodziach i o szkodach, niemi zrządzonych. Najgorzej ucierpiały prowincje: Malaga, Almaria i Jaen.

Ateny 25. lutego. Zgromadzenie ludowe demokratów stanu nowojorskiego wybrało kandydatem na prezydenta Unji b. gubernatora Hilla. Stronnicy Clevelanda, a przeciwnicy Hilla, proponują urządzić w interesie swego kandydata zgromadzenie w Syrakuzach d. 31. maja.

Petersburg 25. lutego. W guberniach dotkniętych głodem rozwijają nihiliści tak silną agitację, iż stosunki tamtejsze równają się wprost anarchji. W zagrożone okolice rząd wysyła wojsko.

Wiedeń 25. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·76, na maj i czerwiec 10·62, na jesień 9·63.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 50	63 90
„ węgierskie banku kredytowego	346 75	346 25
„ Banku anglo-austrjackiego	157 50	157 —
„ Unionbanku	237 50	237 50
„ kolei Karola Ludwika	212 —	212 —
„ kolei północnej	285 —	285 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 60	87 75
„ kolei państwowej	284 25	284 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	247 —	246 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	200 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	153 50	153 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 —	164 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 90	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	230 25	230 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 40	216 80
Renta węgierska złota 4-proc.	107 90	108 —
Akcje Bankvereinu	112 75	112 —
Rosyjski rubel papierowy	1 16½	1 16¾
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	309 37	310 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 58	9 56½
Berlin, dnia —. Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. A. z hr. Dzieduszyckich Skibniewska z Balic. M. Jurjewicz z Rosji. A. Popper, A. Suchanek, I. Steininger z Wiednia.

HOTEL ZORZA. R. Horodyski z Kolędzian. A. Gorayski z Moderówki. L. Cieński z Romaszówki. S. Mars z Wiśniowy. J. Paschka z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. F. hr. Potulicki z Glinian. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. I. br. Brunicki z Podhorca. M. Małaczewski z Jawornika. E. Torosiewicz z Brodki. A. Komanicki z Rosochacza. K. Bursowa z Brzostka. M. Zaleski z Wiednia. H. Komiorowski z Różniatowa. T. Gorski z Rykowa. K. Zapolska z Rosji. L. hr. Dębicki z Krakowa. K. Gordon z Nizuchowa. S. Wasylewski z Markuszowa. I. ks. Czetwertyński z Wołynia.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Na szarym końcu

(Der Zaungast)

komedja w 4. aktach Oskara Blumenthala.

O S O B Y:

Agnieszka Godeck	Pankiewicz
Hildegarda Dühren	Czaplińska
Dr. Johannes	Chmieliński
Ulrich Golden	Feldman
Helena, jego żona	Kwiecińska
Baron Ferdynand Rohnsdorff	Woleński
Wendelin Greif	Trapszo
Ludwika, pokojowa	Michlewiczowa
Benedykt, służący	Senowski
Jan, kamerdyner	Nowacki

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Jutro w piątek **„Opowieści Hoffmana“** (Les Contes d' Hoffman), opera fantastyczna w 4. aktach a 5. obrazach Juljusza Barbier'a, muzyka J. Offenbacha. — Libretto przełożył A. Urbański.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Pawel Langner*, Lwów, Halicka 6. 98

Pisarz, obznajomiony ze sprawami tabularnemi i spadkowemi, znajdzie umieszczenie u notarjusza w Kulikowie

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika pod A. Z 137

100 zł. w. a. wynagrodzenia temu kto wyszuka mi stałą posadę w kraju z płacą 30—50 zł. miesięcznie. Bliższych wyjaśnień pośrednikom udzieli się pod adresem: W. W. poste restante Strzyżów. 138

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. *Ignacy Rappaport*. Lwów, Jagiellońska 17. 130

Zarząd dóbr Krukienice, poszukuje **ekonoma**; pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni, podania z odpisami świadectw nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 123

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr. 10.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11

Grunt dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Prośba. Osoba troche fizycznie nieszczęśliwa, szuka pomocy materjalnej względem utrzymania. Adres: „Kalina" poste restante Lwów Podzomcze. 140

Chłopczyka dwumiesięcznego zdrowego, porządnych i młodych rodziców ślubnych lecz podupadłych, a mających więcej dzieci, ktoby chciał przyjąć za swego, raczy się zgłosić pod lit. S. D. do Administracji. 141

Maszyny do szycia **Singera** z najlepszych fabryk zagranicznych — pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** (bez ajentów lub faktorów). Raty tygodniowe 1 miesięczne 4 zł., gotówką 10% taniej. **Józef Iwanicki**, Lwów. Hotel Żorża. Filja Kraków, Rynek 25, proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 120

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Zamojskiego 7. Dwa pokoje z obszerną nyżą i przynależytościami.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sichaniewicz w Tarnopolu. 129

Kilka lokali na sklepy lub restauracye położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Ogłoszenie.

Państwo Jastrząbka stara pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane.

Nasiona świerka za 1 funt — ½ kg. = 70 ct.
Sadzonki sosna 1-roczna 45 ct. za 1.000 sztuk.
1185 1—8

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

EKONOM

zdolny gospodarz z dobremi poleceniami, teorją, praktyką i siłą młodości poszukuje posady bądź samoistnego, bądź w zarządzie na ordynarją. Pierwsze pożądane. Łaskawe zgłoszenia: **Ekonom** poste restante Kopyczyńce. 1165 1—3

Wiener **Bäcker-** und **Conditor-Zeitung.**

Wöchentliches Organ der **Wiener Bäcker-**Genossenschaft, sowie der Bäcker-Genossenschaften und Vereine All-Oesterreichs.

Ersch. seit 1875 jeden Sonntag.

Herausgegeben von **Otto Maass** unter Mitwirkung tüchtiger Fachmänner und sollte von jedem strebsamen Bäcker gelesen werden.

Diese Fach-Zeitung vertritt und vertheidigt die Interessen der Bäcker und Conditor, wie die der verwandten Gewerbe, und unterrichtet dieselben von allen Fortschritten, Verbesserungen und Erfindungen auf dem Fachgebiete, wie auch von Allem, was in der Fachwelt vorgeht.

Preis pro Jahr 6 fl., halbjährig 3 fl.
Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 50 ct.

MAGGI Przyprawa zupowa może być gospodyniom najlepiej polecona. Do nabycia u **St. Markiewicza** we Lwowie.

Zarząd folwarku Staresioło

pode Lwowem dostawia codziennie świeże mleko niezbierane wprost do pomieszkań we Lwowie, w puszkach hermetycznie zamykanych plombowanych, począwszy od 1 litra i wyżej po 8 ct. za litr. Mleczarniom odbierającym większą ilość opuszcza rabat. Zamówienia przyjmuje handel Wgo **Karola Bałłabana** we Lwowie. 1190 1—5

Poszukuję dzierżawcę

Polaka lub Niemca na folwark o przeszło 400 morgach, wzorowo dotychczas zarządzany.

Bliższa wiadomość: **H. Ł.** poste restante **Milatyn nowy.** 1159 1—2

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.
Nr. 00. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 cent.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k. 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały kilo . . . 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cent.

Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—?

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą samą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Mark.:	
*	zł. —·70	1860	. . zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	. . „ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

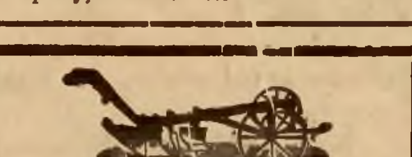
1031 1—?

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
1161 1—5

Leśnictwo Zazsów pod Czarną.

I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct., Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. *II. Sadzonki* sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3, i 4 letni po 1. 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crategus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**



Pługi uniwersalne

jakoteż 2—3 i 4 skibowe, całe z żelaza i stali. 1094 1—1

Brony i walce

dostarczają najlepiej i tanio

UMRATH i Spółka

fabryka maszyn rolniczych

w Pradze Bubna.

Katalogi na żądanie darmo.
Doskonałe świadectwa do dyspozycji.

Filia we Lwowie

ulica Gródecka liczba 61.

KASY

żelazne ogniotrwałe

Nr.	0,	0½,	1,	2,	3,	4 i większe.
Zł.	65,	78,	100,	120,	135,	160. —

Maszyny do prania bielizny, **Magle** pokojowe, Wyżymaczki, Mydło, Krochmal, Farbka, Swiece itp.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), rzemyki i śruby do spajania pasów, pasy gumowe, parciane, bawełniane, gurty we wszystkich szerokościach i miarach.

Farby olejne i lakierowe zupełnie do użytku gotowe lub suche, we wszystkich kolorach i do każdego celu.

Farby artystyczne i utensylia do każdego malowania.

Lakiery i potrzeby malarsko-lakiernicze do każdego celu

Farby i lakiery do podłóg w 6 odcieniach.

Artykuły gumowe tak techniczne, jak chirurgiczne. Hegary. Prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali. Instrumenta lekarskie i domowe. (Cennik illustrowany na specjalności gumowe wysyłam gratis i franco.) 1183 1—?

Artykuły gospodarskie, gorzelniane, browarnicze, młynarskie i rzemieślnicze.

Maszyny rolnicze i przemysłowe, jakie tylko egzystują. — **Latarnie** stajenne, gospodarskie i domowe na naftę lub oliwę.

Słowem wszystko, co kto potrzebuje, poleca **taniej**, jak wszędzie i wysyła.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego.

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. I.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

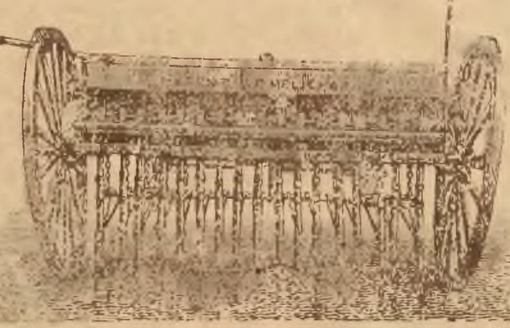
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Nie porównanej doniosłości dla gospodarzy!

SIEWNIK systemu



Fr. Melichara.

Jeneralna agencja we fabryce maszyn

MICHAŁA DORNWALDA w Przemyślu.

Wysela ilustrowane cenniki na żądanie franco.

CHŁORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw **kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu.** Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć **2 gramy** w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA"

Tygodnik humorystyczno satyryczno - literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu pol-kieg." (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**



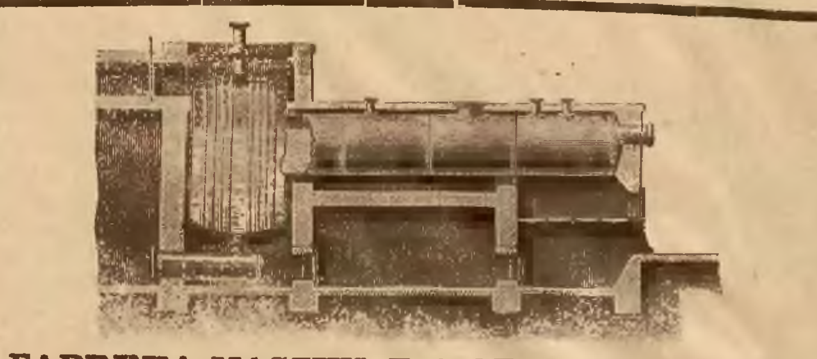
Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNJI

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.

Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

Wielka Encyklopedja illustrowana.

Drugi rok dobiega, jak rozpoczętem zostało wydawnictwo pierwszej polskiej **„Wielkiej Encyklopedji illustrowanej"**, mającej stać na wysokości dzisiejszej wiedzy i nauki **„Wielka Encyklopedja powszechna"** tak co do opracowania i wartości treści, jak i zewnętrznego wyposażenia, nietylko dorówna, lecz nawet może rywalizować o lepsze z pierwszorzędnemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi, zaś pod względem ilości rycin, oraz tablic ilustracyjnych, przewyższa wszystkie dotychczas istniejące Encyklopedje europejskie, gdyż zawierać będzie 10.000 rycin w tekście, oraz około 300 map i tablic dodatkowych. — Nad wszelkie spodziewanie przychylne przyjęcie, jakiego dotychczas wydane zeszyty ze strony społeczeństwa naszego doznały, świadczy, jak wydawnictwo to jest potrzebnem i pożądanem.

Dotychczas wyszło 43 zeszytów czyli 5 tomów.

Warunki prenumeraty: Cena zeszytu 65 ct., z przesyłką pocztową 70 ct. Cena tomu 5·20, z przesyłką 5·60. Dwa tomy oprawne w jeden w ozdobnej okładce w półskórek, bogato złoconej zł. 12, z przesyłką o 40 ct. więcej. **Dla ułatwienia nabycia można dotychczas wyszłe tomy spłacać w ratach miesięcznych.** 1167 1—2

Skład główny dla Galicji

w Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej**, przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

1135 1—2 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,**

właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służe do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 701

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,